

Obraz powyższy przedstawia Św. Kazimierza Królewicza, wstawiającego się za nami u stóp Maryi Niepokalanej. U dołu w cieniach nocy wzgórze Snipiskie w Wilnie nad Wilją — Kościół Św. Rafała, dawny klasztor, a obecnie Zakład Wychowawczy Instytutu „Caritas" i kapliczka z cudowną figurą Pana Jezusa Nazareńskiego upadającego pod krzyżem na drodze Kalwaryjskiej

Rys. E. Kuczyński.

ŚWIAT UMARŁYCH

pismo poświęcone życiu pozagrobowemu

NUMER 2. GRUDZIEŃ ROK 1937

W SPRAWACH ROZPACZLIWYCH I BEZNADZIEJNYCH

uciekają się wszyscy o pomoc i ratunek do Wielkiego Cudotwórcy

ŚWIĘTEGO JUDY TADEUSZA

Apostoła Męczennika i Patrona w sprawach trudnych i beznadziejnych.



ŚWIĘTY JUDA TADEUSZ
Apostoł Męczenik, Wielki Cudotwórca i Patron w rzeczach trudnych i beznadziejnych.

Nabożeństwo do Św. Judy Tadeusza—pisze wielki czciciel Świętego, ks. prałat Stanisław Szpetnar —było przed wieki w zapomnieniu. Cześć Św. Tadeusza wiele ucierpiała dla wspólności Jego imienia z Judaszem Iskariotą.

Cześć Św. Tadeusza zaczyna się bardzo rozszerzać w naszych czasach wyjątkowych. Ślicznie o tem pisze Ernest Hello w książce swojej p. t.: „Oblicza Świętych". A czemuż jeśli odkrywamy coraz to nowe gwiazdy na widzialnem sklepieniu niebios, czemu nie moglibyśmy ich odkrywać na tem innem ogromniejszem niebie.

Nabożeństwo do Św. Józefa czekało na św. Teresę od Jezusa; Sw. Filomenę uczynił popularną Św. Jan-Marya Vianney, proboszcz z Ars; nabożeństwo do Św. Judy Tadeusza, rozszerzyło się bardzo w ostatnich czasach po całym świecie.

Dla czcicieli Św. Tadeusza, tego Wielkiego Opiekuna i Orędownika znajdujących się w beznadziejnem i rozpaczliwem położeniu, wydany został śliczny obraz wielkości 55 na 36 cm., który się wysyła po cenie 1 zł. wraz z broszurką, zaopatrzoną wstępem, życiorysem oraz nowenną do Św. Tadeusza.

Obraz ten przedstawia Św. Tadeusza, trzymającego na sercu wizerunek Pana Jezusa. Według podania św. Tadeusz zaniósł wizerunek Pana Jezusa Abgarowi, królowi Edessy i uleczył go od trądu. W ręku trzyma św. Tadeusz narzędzie swej męki. Nad głową ognisty język, który jaśniał, gdy św. Tadeusz wręczał obraz P. Jezusa królowi Abgarowi; na obrazie podobny do Pana Jezusa, ponieważ pochodził z Rodziny Zbawiciela.

Wydawnictwa te mają na celu nieść radę i pomoc sercom stroskanym, a jednocześnie przyczynić się do rozkrzewienia nabożeństwa do Św. Tadeusza w Polsce. W tym samym celu wydane zostały piękne obrazki Św. Tadeusza po 5 gr. i kartki pocztowe po 10 gr. za sztukę.

Odwrotnie wysyła, doliczając własne koszta przesyłki

INSTYTUT CARITAS — WILNO, ul. ZAMKOWA 8.

GORĄCA PROŚBA

W każdej miejscowości, a zwłasza w każdej parafji znajdzie się zawsze gorliwa osoba, n. p. z pośród Pp. organistów, zakrystjanów, stowarzyszeń religijnych, braci czy sióstr III Zakonu, która chętnie poświęci się zjednaniu kilku czy kilkunastu osób mających nabożeństwo za św. Dusze w czyśćcu cierpiące i zachęci je do zaprenumerowania miesięcznika naszego „ŚWIAT UMARŁYCH".

Osobom takim chętnie wyślemy okazowe numery i w tym celu gorąco prosimy o łaskawe przesłanie nam ich dokładnych adresów, wypełnionych na odwrotnej stronie niniejszej odezwy, którą po odcięciu należy włożyć do koperty dokładnie zaadresowanej i przesłać nam do Wilna. Kopertę należy opatrzyć znaczkiem pocztowym za 25 groszy.

Pożądani są we wsystkich miejscowościach pomocnicy, gotowi i chętni do popierania i rozpowszechniania „ŚWIATA UMARŁYCH", którego celem jest jednanie jak nawięcej Przyjaciół św. Dusz czyśćcowych.

Pomoc okazana Duszom w czyśćcu zostającym będzie nam stokrotnie policzona, gdyż Dusze te modlitwami swemi przed tronem Boga z wdzięcznością dopomogą nam zawsze tak w sprawach duchownych jak i doczesnych.

Dopomóżmy im — one dopomogą nam!

Wydawnictwo „ŚWIATA UMARŁYCH"
Wilno, ul. Zamkowa 8 — CARITAS

UWAGA! **Uprzejmie prosimy Szanownych Czytelników „ŚWIATA UMARŁYCH" o łaskawe uregulowanie prenumeraty, którą można nadsyłać załączonym obok przekazem rozrachunkowym, lub przez P. K. O. na konto Nr. 153.005.**

Dokładne adresy osób, którym można wysłać numery okazowe miesięcznika „ŚWIAT UMARŁYCH":

1. Imię i nazwisko ______________________ zawód ______________

miejscowość — poczta.—ulica Nr. domu — województwo

2. Imię i nazwisko ______________________ zawód ______________

miejscowość — poczta,—ulica Nr. domu — województwo

3. Imię i nazwisko ______________________ zawód ______________

miejscowość — poczta,—ulica Nr. domu — województwo

4. Imię i nazwisko ______________________ zawód ______________

miejscowość — poczta,—ulica Nr. domu — województwo

5. Imię i nazwisko ______________________ zawód ______________

miejscowość — poczta,—ulica Nr. domu — województw6

6. Imię i nazwisko ______________________ zawód ______________

miejscowość — poczta —ulica Nr. domu — województwo

7. Imię i nazwisko ______________________ zawód ______________

miejscowość — poczta,—ulica Nr. domu — województwo

8. Imię i nazwisko ______________________ zawód ______________

miejscowość — poczta,— ulica Nr. domu — wojowództwo

9. Imię i nazwisko ______________________ zawód ______________

miejscowość — poczta,—ulica Nr. domu — województwo



Niepokalana Królowa

(Z „LEGIONU")

Niepokalana Królowa —
Bądź pozdrowiona, bądź zdrowa:
W błękitach, w gwiazd zawierusze
Królujesz, Pani słoneczna,
Niepokalana, Ty wieczna.

Królujesz, Pani słoneczna,
W odmętach, w gwiazd zawierusze,
Po smokach stąpasz bezpieczna,
Niepokalana, Ty wieczna,
Królowo Polska.... Przez Syna
Oto wybiła godzina —
Zbaw duszę!...

Królowo, Pani słoneczna,
Po smokach stąpasz bezpieczna
W odmętach, w gwiazd zawierusze,
Niepokalana, Ty wieczna...

Stanisław Wyspiański

Z OKAZJI ŚWIĄT BOŻEGO NARODZENIA i NOWEGO 1938 ROKU, PRZEZACNYM DOBRODZIEJOM I CZŁONKOM DZIEŁ MIŁOSIERDZIA INSTYTUTU CARITAS, CZYTELNIKOM ŚWIATA UMARŁYCH i PRZYJACIOŁOM ŚW. DUSZ W CZYŚĆCU CIERPIĄCYCH, NAJSERDECZNIEJSZE ŻYCZENIA PRZESYŁA

REDAKCJA



W święty wieczór wigilijny

Kiedy w święty wieczór wigilijny zabłyśnie na niebie pierwsza gwiazda, a cała Polska zebrana przy wspólnym stole z opłatkiem w ręku składać sobie będzie tradycyjne życzenia: szczęścia, zdrowia, pomyślności... i żebyśmy doczekali następnej świętej wigilji, nie zapomnijmy też i o tych, którzy może tak jeszcze niedawno łamali się z nami opłatkiem, a dziś już ich kryje zimna mogiła cmentarna.

A jest tam wśród nich wielka rzesza naszych najdroższych — rodzice, bracia, siostry, dzieci, krewni, przyjaciele... jest wielka armja poległych za wiarę i ojczyznę bohaterów, którzy swoją krew serdeczną i życie dali, aby nam wolną ojczyznę zostawić...

Wspominając ich, pamiętajmy o ich duszach w czyścu cierpiących — ofiarujmy w ich intencji modlitwy, msze święte — pośpieszmy z jałmużną ubogim, którzy nie mają może kawałka chleba na święta, garści mąki czy ziemniaków, a tu dzieci drobne, choroba, zimno, głód... A wieleż to dzieci bezdomnych niczyich... na ulicach naszych miast i wsi, że — pożal się Boże!...

Miłości nam potrzeba... i dlatego w tę świętą noc narodzin Miłości — miłość niech zapłonie we wszystkich sercach i duszach naszych tak dla żywych jak i dla umarłych, aby była chwała Bogu na wysokościach, a pokój na ziemi ludziom dobrej woli...

Czy gotów jesteś na Sąd Boży?

MYŚLI ADWENTOWE

Był dawno w Polsce zwyczaj, iż na pierwsze roraty stawiali się w kościele przedstawiciele wszystkich siedmiu stanów społecznych i każdy z owych przedstawicieli składał na ołtarzu świecę, mówiąc przytem: „Gotów jestem na sąd Boży". Podczas takiego nabożeństwa w r. 1688, Jan Sobieski, złożywszy świecę i wypowiedziawszy dobitnie te słowa: „Gotów jestem na sąd Boży", zwrócił się nagle do stojącego za nim hetmana litewskiego Kazimierza Sapiehy, zapytując: „A ty, czyś gotów stanąć na sąd Boży, knując spisek przeciw swemu królowi?"

Właśnie bowiem przed kilkunastu godzinami otrzymał był pewną wiadomość, że Sapieha poto przybył do Warszawy, aby się porozumieć z Morsztynem, Lubomirskim, Opalińskim, oraz innymi magnatami, którzy zamierzali Jana Sobieskiego z tronu usunąć, a zamiast niego osadzić Karola Lotaryńskiego. — Zaskoczony tem pytaniem: „A ty, czyś gotów stanąć na sąd Boży?" — Kazimierz Sapieha zamilkł, głęboko się zadumał, a po skończonem nabożeństwie udał się za królem na zamek i uderzywszy w skruchę, przyrzekł niecnych knowań zaprzestać i towarzyszy od nich odwieść.

„A ty czy jesteś gotów na sąd Boży? — pytam się ciebie bracie... „A ty czy jesteś gotowa na sąd Boży? — pytam się ciebie siostro... „A ty tam, i ci tam i wy wszyscy, którzy te słowa czytacie, zaliście na sąd Boży gotowi?... Takie pytanie stawia w I niedzielę Adwentu w myśl ewangelji Jezusa Chrystusa święta Matka Kościół swym dzieciom... I w tem właśnie leży największa troska tej tkliwej Matki, zali jej dzieci są zawsze gotowe na sąd Boży.

„Postanowiono bowiem człowiekowi raz umrzeć, a potem sąd". (Zyd. 9, 27). I niema chyba na świecie dla człowieka rzeczy więcej pewnej, jak ta, że „postanowiono mu raz umrzeć". A niema też chyba dlań rzeczy bardziej niepewnej, jak ta, kiedy umrze. Wszak doświadczenie uczy, że dla każdego z nas ta godzina, która obecnie upływa, może być godziną ostatnią. Dlatego też Zbawiciel ostrzega: „Tedy będą dwaj na roli: jeden będzie wzięty, a drugi zostawiony. Dwie mielące na młynie: jedna będzie wzięta, a druga zostawiona. Czuwajcież tedy, albowiem nie wiecie, której godziny wasz Pan przyjdzie. (Mat. 24, 40—42).

Mimo pewności, iż umrzeć się musi, a umrzeć się może każdej chwili, ludzie żyją na świecie tak jakoby sprawa śmierci, sądu i wieczności odbywać się dla nich miała dopiero kiedyś na końcu świata, „gdy będą znaki na słońcu i księżycu i gwiazdach, ...a moce niebieskie wzruszone będą". Tę śmierć, na którą patrzą codziennie, wyobrażają sobie, jakby jakoweś zaśnięcie i zdaje im się, że kiedy oni tak zasną, wówczas spać będą spokojnie w grobie, aż do dnia ostatecznego i wtedy dopiero pójdą przed sąd Boży zdać liczbę z włodarstwa swego. Chociaż więc śmierć dotknąć ich może każdej chwili, to jednak na ową sprawę „zdawania liczby z włodarstwa życia" na ziemi, ma się rzekomo jeszcze wiele czasu, boć przecie jeszcze „nie zaćmiewa się słońce, księżyc nie przestaje dawać świat-

łości swojej i gwiazdy nie padają z nieba“. Nim atoli to nastąpi, to jeszcze mijać będą długie wieki i dlatego też sprawa sądu Bożego wydaje się tym ludziom rzeczą tak błahą.

U starych Egipcjan był zwyczaj, że ciało nieboszczyka przynoszono zaraz po zgonie przed tak zwany „sąd śmierci“. Na taki sąd schodzili się krewni, przyjaciele, znajomi i liczne pospólstwo, a każdy z obecnych miał prawo nieboszczyka oskarżać, lub bronić. Sędziowie, wysłuchawszy wszystkich zdań, rozstrzygali sprawę i wydawali wyrok, według którego zwłoki albo chowano ze czcią w grobie rodzinnym, albo też porzucano je na skale, zwanej „kamieniem hańby“, aby były pastwą kruków i szakali.

Tak czynili poganie. Już czysto ludzkie pojęcie sprawiedliwości kazało im odbywać sąd nad zmarłym zaraz po śmierci. Tak bowiem istotnie być powinno. I tak też jest rzeczywiście. Wszak Jezus Chrystus wyraźnie o tem uczy. Oto opowiadając o jednym bogaczu, „który używał na każdy dzień“ i biedaku, który „chcąc być nasycon zjadał odrobiny spadające ze stołu bogaczowego“, mówi, że gdy obaj pomarli, biedak „poniesiony był na łono Abrahamowe“, a „bogacz pognębion jest w piekle“. A gdy bogacz pośród strasznych cierpień nie mógł sobie dla ochłody wyprosić kropli wody na końcu palca Łazarzowego, błagał przynajmniej o tyle, aby ostrzeżono jego pięciu braci, jeszcze żyjących na ziemi, „iżby też oni nie przyszli na to miejsce mąk“. (Łuk. 1 , 19—28). O sądzie szczegółowym zaraz po śmierci przekonują nas dalej słowa Jezusa, rzeczone do łotra na krzyżu, gdy ten żałując za grzechy, spowiadał się przed Nim i pełen skruchy błagał Jego miłosierdzia, mówiąc: „Panie pomnij na mnie, gdy przyjdziesz do Królestwa Swego“, a Jezus go zapewniał: „Dzisiaj jeszcze będziesz ze mną w raju“ (Łuk. 23, 42, 43). Temi słowy bowiem nietylko go rozgrzeszał, jako najwyższy kapłan, ale przyrzekając mu „dzisiaj jeszcze“ raj, — dokonywał nad nim tego sądu, który w zwykłym porządku rzeczy miał nastąpić dopiero po zgonie. Przed tym sądem ostrzega Jezus nadto jeszcze, gdy mówi: „Czuwajcież, albowiem nie wiecie dnia, ani godziny. (Mat. 24, 40).

Czuwajmyż przeto, bo nie wiemy kiedy, na kogo przyjdzie ten dzień i ta godzina, którą w swych nieodgadnionych wyrokach Swoich każdemu naznaczył Bóg i bądźmy zawsze gotowi na to wezwanie, które każdej chwili posłyszeć możemy: „Zdaj liczbę z włodarstwa twojego, bo już więcej włodarzyć nie będziesz“. Korzystając z łaski częstej spowiedzi, oczyszczajmy sumienia swoje i pytajmy siebie na każdy dzień: „Czyli gotów jestem na sąd Boży?“ Skoro zaś sumienie odpowiadać nam zawsze będzie: „tak“, wówczas dzień naszego sądu nie będzie dla nas dniem grozy potępienia, tylko początkiem wiekuistego szczęścia.

Ks. Władysław Staich

— Jadę do djabła, do widzenia w piekle! Tak drwił sobie młody człowiek Pless z Bawarji, siadając na motocykl i żegnając się z towarzyszami pijatyki w restauracji w Filzingen. W dwie minuty później, leżał już martwy z roztrzaskaną głową. Jego towarzysz uciekł przejęty grozą. — Bóg z siebie naśmiewać się nie da.

Msza gregorjańska

Było to w grudniu 1927 r. Pewnego dnia po nabożeństwie porannem, siedziałem z książką w ręku nawprost okna mego wikarjatu w Czerwinie i układałem sobie temat i plan kazania na najbliższą niedzielę. Lekki śnieg prószył na dworze, biel olśniewała dokoła. Cisza wioski niezamącona, podziałała na mnie tak, że się najpierw zadumałem, potem nieco rozmarzyłem i myśli wreszcie uniosły mnie gdzieś daleko, gdzieś w nieznane i nieopowiedziane światy.

Z tej zadumy wyrwało mnie nagle ciche, nieśmiałe pukanie do drzwi.

— Proszę! — zawołałem mocno zdziwiony, że mogłem nie zauważyć interesanta, przechodzącego pod mojemi oknami, w które patrzyłem.

— Tymczasem drzwi się otworzyły i do pokoju weszła wiejska kobieta, witając mnie głośnem: „Pochwalony Jezus Chrystus“ i ucałowaniem ręki.

— Czem mogę służyć? — zapytałem, odpowiedziawszy na pozdrowienie.

— Ja przyszłam się zapytać, proszę ojca duchownego, czyby nie mógł odprawić Mszy gregorjańskiej za duszę mego męża, co to niedawno był pogrzeb...

— Mszę gregorjańską? Mógłbym ostatecznie podjąć się jej odprawienia, chociaż to na parafji sprawia dużo kłopotu. Trzydzieści dni bez przerwy... a tu wypaść może pogrzeb jeden, drugi... Ale ponieważ jest nas dwóch w parafji, więc możemy się zastąpić w razie potrzeby.

— To jabym ojca duchownego bardzo grzecznie prosiła, żeby mi tę łaskę zrobił i za mojego nieboszczyka tę wielką Mszę odprawił. Ja się tam dobrze na tem nie rozumiem, ale tak ludzie mówią, że po tej Mszy św. dusza zaraz idzie do nieba. I mój nieboszczyk strasznie mi przed śmiercią przypominał, żebym ostatni grosz — powiada — oddała, a tej przysługi mu nie odmówiła.

— A jak było na imię mężowi?

— Piotr, proszę ojca duchownego, — Piotr Samsel. Ojciec duchowny sam go chował i takie ładne pożegnanie nad nim powiedział. Bo, sprawiedliwie mówię, dobry też to był człowiek, ten mój, niby Piotr. Ani mnie przez tyli wiek, cośmy razem mieszkali, ani nikomu marnego słowa nie powiedział. Wódki do ust nie wziął. Jemu tylko co religja była w głowie. Do kościoła — on pierwszy, z kościoła — ostatni. Jak gdzie kompanja szła do sąsiedniej parafji, to on prowadził, a z kantyczki śpiewał. I jak kto we wsi umarł — to samo. Skrzywdzić nikogo nie skrzywdził, ani starego, ani dziecka, nawet nieme bydlę i to uszanował. Bo to — powiada — stworzenie Boskie.

W miarę jak mówiła, przypomniałem go sobie. Rzeczywiście, był to wzorowy parafjanin, pobożny, głęboko religijny, a przytem rozumny, nie bigot. I zacząłem się w duszy mocno skłaniać ku tej myśli, żeby przyjąć za niego Mszę gregorjańską.

— To jak będzie, proszę ojca duchownego?

— Dla jego duszy gotówem się podjąć... Chociaż sam teraz potrzebuję dużo pomocy Bożej i Mszę św. za siebie często ofiarowywać pragnę, jednak niech będzie. Zgadzam się. Trzeba jego duszy przybliżyć królestwo niebieskie, skoro tego tak pragnął.

— A ile też będzie kosztować taka Msza św.? — zapytała z lekką trwogą w głosie. — Bo chyba strasznie dużo będzie kosztować!

Uśmiechnąłem się rozbawiony jej zakłopotaniem.

— O kosztach Mszy św. trudno mówić — rzekłem — bo tyle kosztuje, ile sam Pan Jezus, ile życie Jego i śmierć na krzyżu. Jest przecież ponowieniem bezkrwawem Jego męki i śmierci. To też i Msza św., jak Chrystus sam, jest bez ceny... Można tylko mówić i oceniać fatygę księdza, który dla nas podejmuje się tej usługi. W tym wypadku fatyga rozciąga się na całe 30 dni, na cały miesiąc, i to bez najmniejszej przerwy. To bądź co bądź, mocno krępuje. Nie można przyjąć innej Mszy św., dajmy na to od kogoś, który dobrowolnie składa większą jałmużnę. A ja, przyznam się otwarcie, jestem w tej chwili mocno wypłukany z grosza, bo siostra moja leży w szpitalu chora.

— Ja to rozumiem, proszę ojca duchownego, tylko że my jesteśmy bardzo... niebogaci.

— Ja myślę, że możemy sprawę tak załatwić. W naszych stronach przyjął się zwyczaj, że daje się księdzu 5 złotych, jako ofiarę na jedną Mszę św. A ponieważ tu ma być Mszy św. trzydzieści, więc ofiara za fatygę wyniesie 150 zł. A żeby uwzględnić i ubóstwo dającej, zamiast 5 zł. policzymy 4 zł. Otrzymujemy sumę 120 zł. No, jak? Zgoda?

— Zgoda proszę ojca duchownego. Ale czyby nie można tych pieniędzy dać na raty?

— A ile będzie rat? Sto dwadzieścia?

Roześmiała się wesoło. — Nie, tyle nie będzie, ale tak ze trzy, po czterdzieści złotych, albo po 50 złotych.

— Dobrze. Kiedy wobec tego mam rozpocząć Mszę św. za duszę Piotra?

— Ja niedługo przyniosę ojcu duchownemu pierwszą ratę. Mam upasioną ładną świnkę, tylko czekam na jarmark — to ją sprzedam i pieniądze przyniosę.

Pożegnała się i wyszła. Wkrótce, jak obiecała, wpłaciła pierwszą ratę — 50 zł. i rozpocząłem Mszę św. gregorjańską za duszę Piotra. Rozpoczynałem ją z ciężkiem sercem. Choroba siostry przewlekała się, wydatki rosły, a trzydziestodniowe nabożeństwo, do jakiego się zobowiązałem, pod względem materjalnym nie dawało mi ulgi. Toteż pierwszego zaraz dnia tak podczas Mszy św. modliłem się, jakbym rozmawiał z duszą zmarłego:

— Mój drogi bracie! Widzisz, w jak trudnych jestem warunkach materjalnych. Takby mnie samemu przydały się łaski i skarby, zawarte w świętej ofierze Zbawiciela. Ale, niech już będzie, tobie je oddaję. Prędzej ujrzysz Oblicze Boga żywego. Tylko — proszę — pamiętaj o mnie, bo widzisz sam, jak niewielką jałmużną wynagradza mnie żona twoja...

Jakoś na drugi, czy na trzeci dzień wypadł mi wyjazd do Ostrołęki, miasta powiatowego. Tapicer robił mi kanapę, którą trzeba było zapłacić i odebrać; dołączały się pewne rachunki u krawca, to u szewca, to w szpitalu — słowem, wydatków dużo, i to nie groszowych. Na to wszystko miałem — pamiętam dokładnie — 250 zł. Liczyłem, oczywiście, na łaskawość moich wierzycieli i — jak moja klientka — na raty... Korzystając z okazji mego wyjazdu do miasta, dał mi proboszcz sto kilkadziesiąt złotych swoich do zapłacenia w pewnej firmie. Obliczone to było

dokładnie i sumiennie, kilka razy przez niego, dwa razy przeze mnie, dla uniknięcia najmniejszych, możliwych pomyłek, i umieszczone osobno w portfelu.

Po Mszy św. odprawionej bardzo rano, pojechałem i nie mogłem się wprost nadziwić, jak mi się wszystko doskonale składało i niemal do rąk szło. Wchodzę tu — robota gotowa, właśnie na mnie czeka; przychodzę do tapicera — już kanapa ukończona, pozostało tylko parę drobiazgów, kwestja dziesięciu minut. Głowię się nad sposobem przewiezienia jej do domu — bądź co bądź odległość kilku mil europejskich — a tu dowiaduję się, że właśnie wczoraj na naszej szosie uruchomiona została komunikacja autobusowa. Raz dwa, tanim kosztem, transport był ułożony. W radosnym nastroju ducha — bo i zdrowie siostry poprawiło się bardzo znacznie — zapomniałem, że powinienem się liczyć z wydatkami, i wszędzie płaciłem gotówką tyle, ile byłem winien. Nie zostawiłem nigdzie żadnego długu i z rozkosznem uczuciem człowieka szczęśliwego, któremu wszystko układa się po myśli, późnym wieczorem powróciłem do domu.

Po kolacji i miłej pogawędce z proboszczem, wróciłem do siebie na wikarjat i zasiadłem do zestawienia rachunków. I tu zgóry począłem sobie robić wyrzuty trochę nieoględnego szafowania groszem

Jakoż dokładne, kilkakrotne obliczenia wykazały — rzecz zdumiewającą. Wydatki moje wyniosły w ogólnej sumie ponad 300 zł., podczas gdy ja miałem swoich tylko 250 zł. Ale, co bardziej zdumiewające — przywiozłem w portfelu pozostałych 150 zł!

Nasuwała się jeszcze wątpliwość, że może proboszcz dał mi za dużo pieniędzy. Ale przecież tyle razy liczył i ja liczyłem dwa razy, biorąc je od niego... Zresztą kwota nie była wielka, a w dodatku, gdyby się proboszcz przeliczył, zarazby spostrzegł pomyłkę i upomniał się. Tymczasem nic podobnego nie zaszło... Pozostawało jedno jedyne rozwiązanie: modlitwa mego zmarłego za mną.

Po szczerej, gorącej modlitwie dziękczynnej, udałem się tego dnia na spoczynek i z tem większą potem gorliwością sprawowałem Najśw. Ofiarę za duszę Piotra.

(Dok. nastąpi).

X. P. S. M.

Przygotowuję się na dzień Sądu

Święta Elżbieta, hrabina Turyngji, którą z powodu jej wielkiej dobroczynności nazywano „matką ubogich“, spotkała się raz z zapytaniem, dlaczego daje ubogim tyle jałmużn. — Odpowiedziała: „Przygotowuję się na dzień sądu“. — Święta miała zupełną słuszność; Chrystus bowiem zapowiedział, że na sądzie ostatecznym żądać będzie uczynków miłosierdzia. — Kto chce zdawać maturę, albo jakiś państwowy egzamin, ten całymi miesiącami pilnie studjuje, gdyż od tego egzaminu zależy jego przyszła egzystencja. Tem gorliwiej przeto powinniśmy się przygotowywać na egzamin, jakiemu nas Bóg kiedyś podda w dzień sądu: od tej bowiem matury, od tego egzaminu zależy nie doczesna ale wieczna nasza dola.

Idź precz szatanie!

II.

Niewiasta opętana.

Nieszczęśliwa niewiasta nieznaną była ks. proboszczowi. Mieszkała daleko od Earling i nigdy o niej nic nie słyszał. O. kapucyn objaśnił go o rzeczywistym jej położeniu, że była bardzo pobożną i godną szacunku osobą, i że obecnie liczy 40 lat życia. W młodości była religijną i gorliwą bez zarzutu. Często przystępowała do Św. Sakramentów. Po czternastym roku życia zaczęła doświadczać niesamowitych objawów. Chciała się modlić, iść do kościoła, i jak zwykle do Sakramentów Świętych, lecz jakaś wewnętrzna, ukryta siła przeszkadzała jej w tem. Sytuacja stawała się coraz to gorszą. Trudno wyrazić słowami co musiała cierpieć. Pozbawiona wszelkich pociech Kościoła i siłą od nich odwracana, nie mogła sobie w niczem pomóc i wyglądała, że znajduje się w kleszczach jasiejś tajemniczej siły. Była świadomą jakichś istniejących głosów w sobie, sugierujących jej najniegodziwsze rzeczy. Głosy te stwarzały w niej najobrzydliwszego typu myśli, pchały ją do najwstrętniejszych czynów i usiłowały doprowadzić do rozpaczy. Biedne stworzenie czuło się bezradnem i obawiało się, że dostanie obłędu. Bywało, że była zmuszona kropić wkoło siebie wodą święconą, by odeprzeć ataki wewnętrznego doradcy. Napastowały ją myśli rozbicia w kawałki każdego domu Bożego.

„Halucynacje, histerja, nerwowość“. Oto jak łatwo tłómaczono sobie te straszne objawy nieszczęśliwej dziewczyny. Podobne rzeczy zdarzają się rzeczywiście w

---

MICHALINA JANOSZANKA

LISTOPAD

II

— A no, pogrzeb Maryny — myśli se Głowacz pod murem stojący.

Niejeden, pamiętliwy dawnych Marcina do Maryny zalotów, trącił drugiego łokciem i niejedna gospodyni obejrzała się bokiem, że to baby lubują się zawżdy w kochaniu i figlach miłosnych. — „Nie fciała Marcina — poszeptały — wola Boska“.

A on otulił się szczelniej kapotą, przeczekał aż wszyscy się rozeszli i zbliżył się ku świeżej mogile. Nie patrzał ta na nic, ani się rozglądał, szedł z spuszczona głową i ciężkiemi butami deptał liście.

Oj! dużo tych liści przysypie Maryniną mogiłę — przysypie...

Śnieg ją potem przywali, że łopatąby rozgarniać.

A co jej tyż już!

Ani latem nie poczuje kwiatów, ni ziół woni.

Ani wiosną nie uwidzi skowronka.

Co jej tam już wszystko.

Szedł z głową pochyloną — potem przystanął, zmówił „wieczny odpoczynek“, podumał trochę...

— Nie fciałaś mnie — pożalił się smutnie, i po sierotach, co stały w gromadce trzęsące z zim-

wypadkach nerwowych i histerycznych. Jakkolwiek wielu lekarzy sprawę tę przez lata całe miało w swoich rękach, w końcu podano ją badaniu fachowym specjalistom. Rezultatem badań tych było jednomyślne orzeczenia, że kobieta nie zdradza żadnych objawów nerwowości i jest normalną w całem słowa znaczeniu. Nie było żadnego znaku wskazującego na fizyczne niedomagania. Tych niesamowitych rzeczy nie można jej było przypisać. Ponieważ lekarze jej pomóc nie mogli, trzeba było na innym polu ratunku dla niej szukać.

Wiele lat upłynęło, zanim środki naturalne, zabiegi lekarskie i wiedza fachowa wykazała, że jej pomóc nie mogą i że odnieść się z nią trzeba do Kościoła, do nadprzyrodzonej władzy kapłańskiej. Sceptyczne jednak nastawienie do egzorcyzmów, sprawę tę przewlekało latami. Badania i obserwacje nie ustawały. Nakoniec stało się widocznem, że się tu ma do czynienia z czynnikami pozaturalnymi. Kobieta rozumiała języki, których nigdy się nie uczyła ani ich nie słyszała. Kiedy kapłan używał języka kościelnego t. j. łacińskiego i kropił wodą święconą, rozumiała go zaraz i równocześnie zaczęła się złościć i rzucać. Gdy zaś używał łaciny nie kościelnej wcale nato nie reagowała, była spokojną. Złościły ją przedmioty religijnej pokropione wodą święconą, inne były dla niej obojętne.

Słowem, po latach prób i obserwacyj, gdy liczyła już lat czterdzieści życia, władze kościelne nabrały przeświadczenia, że jest to opętanie szatańskie. Kościół winien poczynić odpowiednie kroki, w celu uwolnienia od mocy złego ducha biednej istoty ludzkiej. Przyczyna opętania była niezbadana, a niewiasta sama nie mogła dać żadnych informacyj w tej sprawie. Dopiero później, w czasie czynionych nad nią uroczystych egzorcyzmów, stała się jasną i wiadomą.

---

na, obszarpane, ubogie, jął się ciekawie rozglądać.

Sieroty jak sieroty, ale Marynine!

Poszeptały coś między sobą, starsze się przeżegnały krzyżem świętym, wzięły młodsze za ręce i poszły se parami ku domowi, ku walącej się chacie na skraju wioski.

— Idą se jakby szkoła jaka — myślał Marcin, patrząc na znikającą w bramie cmentarza czeredkę.

— Ażć sześcioro tego — zawrócił i poszedł ich śladem.

Szedł z głową spuszczoną, zostawiając za sobą szelest liści.

Nie śpieszył się, bo ta nie miał do kogo się śpieszyć.

Matka staruszka, jako zawsze wedle komina siedzą i różaniec przesuwają w palcach.

Szedł — smętek rozbierał go okrutny.

— A nie fciała mnie. — Przypomniał sobie, gdy ostatni raz spotkał ją pod lasem, gdy uginając się pod ciężarem chrustu, który niosła w płachcie na plecach, spojrzała na niego z pod chustki, tak jakoś boleściwie, okrutnie...

— Maryna! A dyć ci podniosę...

— Bóg zapłać — powiedziała i poszła.

Słyszał jej kaszel suchy, rozrywający jej piersi.

Teraz widział jeszcze te oczy szare, do których modlił się w młodości, w zachwyceniu strasz-

O. Teofil spędził wiele lat na dawaniu misji w Stanach Zjednoczonych i był już dokładnie obznajomiony z wypadkami opętania. Ponieważ był już uwolnił w kilkunastu wypadkach opętanych od złego ducha, zatem i ten wypadek został jemu powierzony. Jego nieskazitelny charakter, oraz powodzenie w tych sprawach przemawiało za tem, by się podiął i tego wypadku. Nie przypuszczał on, że będzie to jeden z najcięższych, jakie kiedykolwiek miał tego rodzaju, który wyczerpnie do ostatnich granic jego siły fizyczne. Chociaż O. Teofil, w swoim sześćdziesiątym roku życia, czuł się pełen sił i energji, w czasie egzorcyzmów był tak osłabiony, że zmuszony był użyć wszelkich możliwych sposobów do doprowadzenia pomyślnie rozpoczętej sprawy do końca:

Dzień wyznaczony przez ks. biskupa do rozpoczęcia tej sprawy w Earling już nadchodził. Oprócz ks. proboszcza, jego siostry-gospodyni i zakonnic, nikt nic nie miał wiedzieć o zamierzonej sprawie. Postanowiono zachować wszystko w tajemnicy, przeważnie dlatego, by później nie wytykano biednej niewieście: „Oto ta, która była opętaną". Ponieważ miała ona przybyć pociągiem, wskazanem było powiadomić służbę kolejową o pasażerce, by na wypadek jakiego niesamowitego zajścia było wiadomem komu winę należy przypisać, a mianowicie wpływowi szatana. Ostrożność ta, jak się okazało, próżną nie była; służba miała wiele trudności w prowadzeniu pociągu. Jednak nie mogła dojść, jakiej natury te trudności były. Biedna niewiasta, ze swej strony, pragnęła tylko poddać się kościelnej procedurze, aby mogła raz zostać uwolnioną od tej strasznej męczarni. Niezawsze jednak mogła się ona kontrolować. Okazało się to po jej przyjeździe. Wieczoru, którego przybyła na stację do Earling, była bardzo rozjątrzona na tych, którzy

---

nem, oczy lękliwe i bez ratunku smutne.

A przed nim gromadka idzie bosa, także szarooka, jako jej umiłowane niegdyś źrenice.

Przyspieszył kroku.

Jako gęsięta, szło przed nim sześcioro, ubrane fantastycznie, jako z bajek krasnoludki.

Jedno w kaftanie matki starym, drugie spięte ojcowym rzemieniem, a owinięte w chustkę, w kwiaty tkaną wyblakłe i szare jako niedola.

A biedne to, a z głodu wynędzniałe.

— — — — — — — —

I raz poraz oglądają się, kto im to po piętach tak depce, chłop jaki, czy też gazda.

Przed chatą zatrzymały się biedaki, jakby nie śmiejąc wejść.

Jeszcze im w myśli była trumna z białych desek heblowana, a w niej skostniała, zimna matka...

Jeszcze w progu obejrzały się na człowieka, który szedł ich śladem i zniknęły w drzwiach sieni.

— Widzisz — myśli se Marcin — Gajosowa chata; nie fciałek jej ta nigdy widzieć. Maryna! Maryna! Jak to te skrzypki grały, w ten dzień straszny twojego wesela!

— Panie Boże! Bądź miłościw mnie grzesznemu.

— Grali i grali — choć mi w mózgu, jak świdrem wierciało. A Franek wynosił ci się nade mnie okrutnie, taki był po ufały, żeś go

przybyli, by ją zabrać do klasztoru, tak, że wyglądało, jakby ich chciała wszystkich pozabijać.

Umówiono się z O. Teofilem, że przyjedzie tego samego wieczoru lecz innym pociągiem. Ks. proboszcz zabrał samochód, wyjeżdżając po niego na stację. Chociaż nowa jego maszyna operowała bez zarzutu, tym razem jednak nie chciała się ruszyć z miejsca. Użyto wszystkich sposobów, lecz nadaremnie. Nareszcie ruszyła, ale ciągle się coś w niej psuło tak, że chociaż do stacji, było blisko, to dwie godziny zabrało czasu do niej się dostać. Ks. proboszcz usprawiedliwiał się gościowi za spóźnienie i zawód. Naco tenże odparł spokojnie: „Mój drogi przyjacielu, ja się tem wcale nie przejmuję ani dziwię, owszem dziwiłbym się gdyby wszystko poszło gładko. Będą przeróżne trudności powstawać, są one przewidziane. Djabeł użyje wszelkich możliwości, by popsuć nasze zamierzenia. Kiedym czekał na stacji, modliłem się bez przerwy, aby zły duch nie mógł ci szkodzić, gdyż podejrzewałem, że będzie on próbował przeszkodzić w przyjeździe po mnie, a nawet, że ci zrobi jaką psotę lub szkodę. Teraz ks. proboszcz zrozumiał dlaczego samochód iść nie chciał. Był to dopiero początek innych nieprzyjemnych wydarzeń. Po takiej wróżbie można sobie wyobrazić, że księża wchodzili do auta z pewnym lękiem. Ks. misjonarz przeżegnał maszynę i siebie, usiadł w tyle i przez d ogę odmawiał różaniec, a w razie jakiejś przygody, był gotów użyć egzorcyzmów.

Obaj księża przybyli bez kłopotu. Dzięki Bogu, niewiasta także znalazła się szczęśliwie w klasztorze sióstr. Spodziewano się dopiero na dzień jutrzejszy różnych niespodzianek, ale już tej samej nocy wróg Boży zaczął pokazywać swoje humory. Nadeszły wiadomości z klasztoru do plebanji, że kłopoty z niewiastą zaczę-

---

to niby tak bez pamięci wszenijakiej fciała...

— — — — — — — —

Przybliżył się do okna i zajrzał...

Siedzą se sieroty na ławce, jedno przy drugiem i palce kręcą.

Jedno poderwało się — do garnka na wygasłem kominie zagląda — na palcach — ale ta z próżnego i Salomon nie naleje.

Wróciło ku ławie i buzię w podkówkę krzywi, a twarzyczkę to ci ma takusieńką jako Marynina tylko mniejszą! Zaszlochało, ale ta nikt nie patrzy, to i nie ma co płakać...

Ot, siedzą cicho, jak te kury na grzędzie i milczą.

A ziąb — a od okien wieje, aże płachty rozwieszone nad kominem kolebie. I w izbie nędza! Nic niema tylko słomy trochę rozrzuconej z matczynego siennika.

Smutno! Chyba smutniej jeszcze, niżli przy mogile!

— — — — — — — —

Wszedł.

Gdy stanął u proga i Chrystustusa pochwalił, strwożyły się nieco — ale nie bardzo — cóż ta jeszcze takiej biedocie można zrobić!?

Przysunęły się tylko do siebie bliżej.

Oczami piskląt bez matki, zbitych w gnieździe, zapatrzyły się w niego i były bez tchu.

(C. d. n.)

ły się od samego początku. Dobrze orjentująca się siostra w kuchni pokropiła potrawy dla niej na wieczerzę wodą święconą. Djabeł oszukać się nie dał. Opętana niewiasta zaraz poznała, że były one poświęcone i zaczęła się złościć i rzucać. Wrzeszczała jak kot i trudno ją było nakłonić do jedzenia. Musiano potrawy te zabrać, odnieść do kuchni i przynieść inne, inaczej zupa sie gotowała na talerzu. Była obawa, że rzuci talerzem w okno. Nie można było mieć przy sobie żadnych poświęconych przedmiotów przy zbliżaniu się do niej, gdyż sprawiało jej to tak okrutne męczarnie, że zdawało się jakoby znajdowała się na żarzących węglach.

(C. d. n.)

Kaplica i Zakład Wychowawczy Instytutu Caritas

W święto Niepokalanego Poczęcia Najśw. Maryi Panny, J. E. Ks. Arcybiskup Romuald Jałbrzykowski, Metropolita Wileński, poświęcił w męskim Zakładzie Wychowawczym Instytutu „Caritas" kaplicę pod wezwaniem Matki Boskiej Zwycięskiej i św. Michała Archanioła. Kaplica ta mieści się na miejscu dawnej klasztornej kaplicy Zgromadzenia SS. Ubogich, do których przed r. 1863 należały zabudowania, w których obecnie mieści się Zakład.



Kaplica przed b. klasztorem z cudowną figurą Pana Jezusa Nazareńskiego

Dzieje tego domu, położonego na pięknem Śnipiskiem wzgórzu nad Wilją, są bardzo interesujące. Pierwsze zabudowania stanęły tu w XVII w. na starym cmentarzu kościelnym, założonym na ruinach dawnego zamku obronnego. W połowie XIX w. zabudowania te objęły w posiadanie SS. Ubogie, powiększyły je znacznie z ofiar składanych przez całą Polskę, fundując tu dom główny swego Zgromadzenia z Zakładem Wychowawczym. Prowadzona przez nie z wielkiem poświęceniem działalność charytatywna i kulturalna, została przerwana w r. 1864. Gdy bowiem wybuchło powstanie styczniowe, Siostry Ubogie bardzo czynnie i ofiarnie zaczęły wspomagać powstańców. W swoim domu urządziły nawet szpital wojenny, gdzie

zmarło z ran wielu bohaterów, którzy zostali pochowani potajemnie w ogrodzie klasztornym. Rząd rosyjski, stłumiwszy powstanie, bardzo surowo ukarał siostry, skazując je na więzienia lub zesłanie. Dom zaś sprzedany został w drodze licytacji, przechodząc od tego czasu przez kilka rąk.

Dzisiejszy właściciel domu, pragnie go znowu oddać na cele religijne i dobroczynne. Niestety, są trudności, bo niefortunnie przez niego na wielką sumę pożyrowane weksle, spowodowały, że domowi temu grozi sprzedaż z licytacji na korzyść żydów z Łotwy.

Do tego jednak dojść nie może! Wprawdzie ani Caritas, który urządził tu w r.b. Zakład Wychowawczy i kaplicę, ani Instytut Matki Boskiej Zwycięskiej Marianum, który podjął się prowadzenia Zakładu, nie mają funduszów na jego wykup; mamy jednak nadzieję, że całe społeczeństwo zainteresuje się tą sprawą, bo jednak byłoby to ciężkim policzkiem wymierzonym Grodowi Maryi Ostrobramskiej i całej katolickiej Polsce, gdyby ten dom, o tak pięknych tradycjach religijnych i narodowych—dom, który znajduje się naprzeciw wspaniałego kościoła Św. Rafała Archanioła i pięknej kapliczki na górce z cudowną statuą Pana Jezusa Nazareńskiego, upadającego pod krzyżem przy drodze na Kalwarję wileńską — dostał się w ręce żydowskie, a ci jak podobno zamierzają, urządzili w nim fabrykę wyrobów gumowych.

Wracając do kaplicy, należy dodać, że chociaż z trudem — staraliśmy się ją jak najprędzej otworzyć; beze Mszy św. bowiem codziennej i własnej kaplicy, w której byłoby można rozwinąć liturgiczne życie z Kościołem — trudno jest prowadzić szczerze katolicki Zakład Wychowawczy. Zadaniem zaś naszem jest młodzież nam powierzoną wychować na kakatolickich działaczy społecznych — Akcji Katolickiej — przodowników wsi, oraz ludności rzemieślniczej i robotniczej.

Mamy już obecnie upragnioną kaplicę, choć ubogą, ale dzięki ofiarnej pomocy wybitnych artystów wileńskich, ładną i stylową.



Cudowna figura Pana Jezusa Nazareńskiego
z kapliczki przed b. klasztorem



Kaplica Matki Boskiej Zwycięskiej przy Zakładzie Wychowawczym Instytutu Caritas

Zamierzamy w niej szczególną zwrócić uwagę na nabożeństwo za dusze w czyśćcu cierpiące. W ołtarzu, obok pięknego krucyfiksu, dłuta Bałzukiewicza (ojca), umieścimy obrazy przedstawiające czyściec. Postanowiliśmy też przez cały rok urządzać w każdym miesiącu nowennę Mszy św. za dusze zmarłych, które rozpoczynać się będą w każdy pierwszy piątek miesiąca. Intencje poszczególnych dni nowenny są następujące:

Dzień 1. Pierwszy piątek miesiąca—za konających i tych, którzy w ostatnim miesiącu przenieśli się do wieczności.

Dzień 2. Sobota — za kapłanów i dusze Bogu poświęcone.

Dzień 3. Niedziela — za bohaterów, poległych w obronie wiary i ojczyzny.

Dzień 4. Poniedziałek — za dusze, w których intencji żadna Msza św. nie była odprawiona, i które znikąd nie mają ratunku.

Dzień 5. Wtorek—za nagle i tragicznie zmarłych.

Dzień 6. Środa—za członków i dobrodziejów—Caritasu, innych instytucyj miłosierdzia — i ich rodzin.

Dzień 7. Czwartek—za Przyjaciół, Dusz Czyścowych, Czytelników „Świata Umarłych" i ich rodziny.

Dzień 8. Piątek—za Czcicieli Najświętszego Sakramentu i Boskiego Serca Pana Jezusa.

Dzień 9. Sobota—za tych, którzy odznaczali się szczególniejszem nabożeństwem do Najświętszej Maryi Panny.

Wszyscy, którym intencje te są bliskie, proszeni są o duchowe łączenie się z nowennami Mszy św., odprawianemi w naszej kaplicy. W dnie powszednie, msze św. rozpoczynają się o godzinie 6.30 — w niedziele i święta o godzinie 10-ej rano.

Ks. Józef Grasewicz
Dyrektor Zakładu.

Głosy naszych Czytelników

W odpowiedzi na prośbę Redakcji, zamieszczoną w pierwszym numerze „Świata Umarłych" otrzymaliśmy szereg listów od Sz. Czytelników, którzy wypowiedzieli swoje uwagi o naszem początkującem piśmie. Niektóre z nich należałoby w całości zamieścić, stanowią bowiem ciekawe i głębokie wynurzenia na tematy nas obchodzące. Z braku miejsca ograniczamy się do krótkich wyjątków, które pozwolimy sobie tu zacytować:

Czy pismo to jest potrzebne?

Ks. Prof. Henryk Weryński pisze: „Witając bardzo serdecznie nowe czasopismo, pozwolę sobie zauważyć, że treścią i formą zewnętrzną, pierwszy zeszyt nowego pisma „Świat Umarłych" zjedna sobie wielu szczerych przyjaciół i spore grono sympatyków. Ks. Proboszcz Domachowski: „Powiem bez przesady, że nieznane mi dotąd pismo tej treści, ogromnie mnie ucieszyło, gdyż jestem sam wielkim czcicielem nabożeństwa za dusze w czyśćcu cierpiące. Już od lat szkolnych, a dziś jako kapłan, nabożeństwo to propaguję wszędzie w swej działalności duszpasterskiej... Dusze w czyśćcu cierpiące to moi najserdeczniejsi towarzysze — każdy z nich najserdeczniej pomoże z wdzięcznością choćby za krótką modlitwę. Naprawdę, cieszę się ukazaniem tego pisma, bo będę miał sposobność na tej drodze okazywać duszom cierpiącym jeszcze większą miłość".

Pani Karchowska: — „Myśl stworzenia tego rodzaju pisma jest godną wielkiego uznania, szczególnie w obecnych czasach, kiedy tyle jest zainteresowania życiem pozagrobowem, a wiedzę o niem pewna przynajmniej część ludzi czerpie z tak niepoważnych źródeł, jakiemi są seanse spirytystyczne. W innym czasie nie zwróciłabym może większej uwagi na to pismo, ale tak się stało, że „Świat Umarłych" trafił do rąk moich w okresie ciężkiej żałoby po tragicznej śmierci najlepszej ś. p. Matki mej. Wtedy dopiero, gdy śmierć niespodziewanie wydrze nam kogoś najdroższego, zaczynamy o niej myśleć... zbyt późno jednak".

Pan dr. Tadeusz Kuszyński — „Pismo „Świat Umarłych" — zajęło mnie w tym stopniu, że postanowiłem nietylko być prenumeratorem tego bardzo potrzebnego pisma, ale też w miarę moich sił przyczynię się do jego rozwoju".

Pan Walenty Horowski na odwrocie przekazu, przysyłając pre-

numeratę roczną, robi taką notatkę: „Mimo tylu książeczek, pisemek i kalendarzy, które choćby przez cały rok dzień i noc czytać to niktby nie poradził przeczytać, pismo „Świat Umarłych" zainteresowało mnie i bardzo proszę uważać mnie za prenumeratora.

Projekty zmiany tytułu pisma

Większość jest za utrzymaniem nadal tytułu „Świat Umarłych".

Tytuł niechaj pozostanie ten sam bez żadnych zmian — pisze między innymi p. major J. Żychowski — ponieważ dzisiaj, mojem zdaniem, częściej trzeba przypominać ludziom i więcej o innym świecie, bo żyją tak, jakby mieli zamiar żyć wiecznie.

Ks. Proboszcz Domachowski pisze: „Jeśli moja rada się przysłuży proszę obrać tytuł: „Kościół Cierpiący". Jest to tytuł wyczerpujący, teologicznie ujęty i prosty. Człowiek domyśli się o co tu chodzi".

Ks. Henryk Weryński projektuje dać tytuł „Życie Pozagrobowe". „Musimy pamiętać — że dla nas uczniów Chrystusowych, niema właściwie „Świata Umarłych"... Jest jeno „Żywot wieczny" w przeciwstawieniu do „żywota doczesnego".

Pan dr. Tadeusz Kuszyński też jest za tem, żeby dać tytuł: „Żywot Wieczny".

Jest jeszcze inny projekt, żeby dać tytuł pismu: **„Wierzę"** z podtytułem — w „Świętych obcowanie... ciała zmartwychwstanie, żywot wieczny..."

Prosimy najuprzejmiej wszystkich Sz. Czytelników, którzy chcieliby wypowiedzieć swoje zdanie o tytule pisma, by uczynili to najpóźniej do 6 stycznia, ponieważ zamierzamy następny, styczniowy numer wydać z ustalonym już tym, lub innym tytułem.

Prosimy też nadal łaskawie nadsyłać swoje uwagi co do całości, poszczególnych artykułów, projektów na przyszłość, tyczące naszego pisma.

Stosując się do dekretów papieża Urbana VIII, oświadczamy, że opisując zdarzenia i łaski nadzwyczajne, nie chcemy uprzedzać wyroków Stolicy świętej, której we wszystkiem i najzupełniej się poddajemy.

REDAKCJA

Za pozwoleniem Władzy Duchownej.

Treść nr. 2: Stanisław Wyśpiański: Niepokalana Królowa, — Życzenia świąteczne i noworoczne, — W święty wieczór wigilijny, — Ks. Władysław Słaich: Czy jesteś gotów na Sąd Boży, — Ks. P. S. M. Msza Gregorjańska, — Przygotowuję się na dzień Sądu, — Idź precz szatanie! — Michalina Janoszanka: Listopad, — Ks. Józef Grasewicz: Kaplica i Zakład Wychowawczy Instytutu Caritas, — Głosy naszych Czytelników.

Adres dla zamówień i przesyłek pieniężnych: Wydawnictwo „Świata Umarłych", Wilno, ul. Zamkowa 8, „Caritas" (P.K.O. Nr. 153.005).	Adres Redakcji: **„Świat Umarłych"** Wilno, ul. Zamkowa 8 Telefon 13-74	Prenumerata: roczna 1.50 zł. półroczna 80 groszy, kwartalnie 45 groszy. Numer pojedyńczy 15 groszy.

Nakładem Instytutu „Caritas" w Wilnie. — Redaktor odpow.: Ks Józef Grasewicz
Przedruk artykułów wzbroniony. — Drukarnia Marianum w Wilnie.

Uprzejmie prosimy P. T. Odbiorców naszego pisma, którzy mają opłacać prenumeratę, aby to łaskawie uskutecznili przy pomocy niżej zamieszczonego **przekazu rozrachunkowego.** Przekaz ten należy starannie **wyciąć, dokładnie wypełnić i przesłać** nam przez najbliższy Urząd pocztowy.

Właściciel rozrachunku (nazwa wydawnictwa):
Ś W I A T U M A R Ł Y C H
Redakcja i administracja
Wilno, Ul. Zamkowa 8 — „Caritas“

Nr. rozrachunku
17

Na zł ______ gr ______

Wpłacający:

(nazwisko) ______

(imię) ______

Poczta ______

miejscowość: ______

ulica ______

numer domu ______ numer mieszkania ______

Dzień wpłaty

PRZEKAZ ROZRACHUNKOWY

Nr. rozrachunku
17

na zł ______ gr ______

złote słownie ______ gr jak wyżej

Właściciel rozrachunku (nazwa wydawnictwa):

Ś W I A T U M A R Ł Y C H
REDAKCJA i ADMINISTRACJA
WILNO, Ul. Zamkowa 8 — „Caritas“

POCZTA: **WILNO**

Podpis przyjmującego	Dzień wpłaty	Numer nadawczy	Stempel okręgowy

Miejsce dla pisemnych wskazówek, dotyczących tytułu wpłaty oraz okresu czasu, do którego wpłata się odnosi. Korespondencja, zawierająca treść inną, podlega opłacie przez naklejenie znaczka pocztowego w wysokości opłaty za kartkę pocztową.

Przedpłata „**Świat Umarłych**" za r. 193__ Zł.____ gr.____

Król Boleści Ks. A. Pawłowskiego ____ " ____ " ____

Misja Dziejowa Polski Dr. M. Skrudlika ____ " ____ " ____

Obraz Św. Tadeusza ____ " ____ " ____

Nabożeństwo do Św. Tadeusza ____ " ____ " ____

Obrazki Św. Tadeusza ____ " ____ " ____

Na Fundusz Prasowy „**Świata Umarłych**" ____ " ____ " ____

[redacted] ____ " ____ " ____

Na zakład wychowawczy ____ " ____ " ____

Dzień nadesłania

Nr. listy rozrachunkowej____

Wpisał____

Sprawdził____

Wszystkim, którzy w potrzebach najpilniejszych i ciężkich momentach życia pragną doświadczyć pociechy i pomocy za potężną przyczyną wielkich u Boga Orędowników, polecamy nowe nabożeństwa ku czci Św. Tadeusza Cudotwórcy i Św. Teresy od Dzieciątka Jezus. Cena książeczki wraz z przesyłką tylko 40 groszy. Przy zamówieniu 10 egz. po 30 gr. Książeczki te uprasza się zamawiać pod adresem naszej Redakcji.

Dla wszystkich Czcicieli Jezusa Nazareńskiego Ukrzyżowanego wydana została piękna i obszerna książka do rozważań o Męce i śmierci Pana naszego Jezusa Chrystusa pod tytułem:

KRÓL BOLEŚCI

NAUKA O MĘCE PAŃSKIEJ

W. Ks. Aleksandra Pawłowskiego, Plebana Jodłowieckiego.

W artystycznej oprawie w półpłótno z futerałem, str. XVI-232. Cena zł. 4.50



Ks. Aleksander Pawłowski
Pleban Jodłowiecki.

Niema dla duszy zbawienia,
ani nadziei na życie wieczne,
jak tylko w Krzyżu.
Św. Tomasz à Kempis

Zmarły w opinji świętości, w lutym 1932 r., W. Ks. Aleksander Pawłowski, pleban parafji Jodłówka, w diecezji przemyskiej —nazywany polskim Vianneyem —odznaczał się szczególniejszym nabożeństwem do Męki Pańskiej i boleści Najświętszej Panienki, przelewając w dusze swoich parafjan płomienie swej miłości przy pomocy nauk i rozmyślań, nad któremi unosi się czar tego świątobliwego kapłana.

Owocem pracy duszpasterskiej sługi Bożego jest dzieło: „KRÓL BOLEŚCI — nauki o Męce Pańskiej", które należy polecić jako najdoskonalszy podręcznik dla rozmyślań — najnowocześniejszą lekturę dla duchowieństwa i świeckich, zwłaszcza w czasie rekolekcyj.

„Wszystkie rozmyślania są dobre —pisze w swoich dziełach św. Alfons Ligouri — lecz rozważania o Jezusie Chrystusie Ukrzyżowanym są najskuteczniejsze". A wystarczy przeczytać choćby jedną naukę z tej książki, aby się z nią już nie rozstać — stwierdzają nawet oziębli ludzie świeccy, którzy się z dziełem Ks. Aleksandra zetknęli.

Na wstępie dzieła podał wydawca krótki życiorys czcigodnego Autora, gdyż niezwykła jego postać zaczyna poprzez grób w Jodłówce szeroko promieniować w świecie i budzić życie Boże w duszach — a tych, którzy się do niego o orędownictwo zwracają bez wysłuchania nie zostawia. Napływają też podziękowania za doznane łaski.

W. Ks. Aleksander nie przygotowywał swoich nauk do druku , nigdy chyba nie myślał, że nauki te będą kiedykolwiek wydane. Podjęło się wydawnictwa tego dzieła przy ogromnych trudnościach dlatego tylko, aby świat dzisiejszy poznał głębiej swojego — daj Boże — Patrona duszpasterzy i nauczycielstwa ludu polskiego.

Wydawnictwo to otrzymało wyrazy uznania od wszystkich prawie X,X. Biskupów z J. E. Ks. Prymasem Polski na czele. Nadto, bardzo serdecznie zostało przyjęte przez całą prasę katolicką.

Głosy prasy: „Nad naukami o Męce Pańskiej ks. Aleksandra Pawłowskiego, jakie z pietyzmem opracował i wydał Tadeusz Birecki, dyrektor „Caritasu" z Wilna, unosi się czar świątobliwego mówcy, który je wygłosił prosto, a szczerze, jasno i z siłą — prostotą i szczerością właściwą ludziom żyjącym i działającym z wiary, świątobliwej pamięci plebana jodłowickiego ks. Aleksandra Pawłowskiego, który przed czterema laty zgasł cicho dla świata doczesnego, aby zajaśnieć na świat wiekuisty".

Przegląd Homiletyczny.

Na zamówienie wysyła odwrotnie:
Instytut Caritas, Wilno, ul. Zamkowa 8.

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

MISJA DZIEJOWA POLSKI
a chwila obecna

Dzieje kultu Najśw. Maryi Panny Zwycięskiej w Polsce.

Dr. Mieczysław Skrudlik, Wilno 1937. Cena Zł. 2.50.



Matka Boska Zwycięska

Instytut Najświętszej Maryi Panny Zwycięskiej „Marianum" w Wilnie, mający na celu pełnienie ślubów Króla Jana-Kazimierza przez apostolstwo kultu Niebieskiej Patronki Narodu i działalność chrześcijańsko-społeczną, zwłaszcza wśród ludu, wydał piękną książkę jednego z największych maryologów polskich, D-ra Mieczysława Skrudlika, opiewającą cześć Bogarodzicy w dziejach i kulturze polskiej od zarania naszego bytu politycznego aż do obecnych czasów przełomowych.

Głównym celem tej pracy jest zaznajomienie Polaków z wielkim kultem maryańskim w Polsce dla uświadomienia konieczności skupienia się Polaków w szeregach M. B. Zwycięskiej przed zakusami największych wrogów odrodzonej Ojczyzny: komuny i masonerji.

Z tych względów książka ta winna się znaleźć w rękach wszystkich Czcicieli i Apostołów Maryi Zwycięskiej w Polsce. (Do nabycia w Instytucie „Caritas" w Wilnie).

Z głosów prasy:

M. Skrudlik. Misja Dziejowa Polski a chwila obecna.— Książnica Marianum. Tom I. Wilno, Zamkowa 8. — 1938. — Z prawdziwą radością bierzemy do ręki nowe dzieło, opiewające cześć M. Boskiej pióra p. dr. M. Skrudlika. Wyrażamy przytem najwyższe uznanie Sz. Autorowi za te odważne i naukowe krzewienie wiary i kultury Maryi! Wyczuwa się z łatwością, że p. dr. S. pragnie, jako najwybitniejszy pewnie w Polsce mariolog, dziełami swego własnego pióra przeciwstawić cześć Królowej Polski wszelkim zakusom nieprzyjaciela na naszą Ojczyznę, oddaną przez królów naszych „pod obronę" M. Boskiej. Książki p. dr. S. —to apostolstwo Jego życia; apostolstwu temu życzymy jaknajobfitszego połowu dusz—poprostu powrotu Polaków do Maryi! — Książka powyższa zawiera opisy obrazów M. Boskiej Zwycięskiej w Polsce, wzywanej w różnych epokach historji naszej. Wydał ją młody, tworzący się obecnie w Wilnie Instytut Maryański (Marianum), który pragnie skupić jaknajwięcej członków—społeczników, miłujących Matkę Boską, dla niej walczących o prawdę, dobro i piękno w społeczeństwie! Napewno walka taka wyda owoce chlubne, gdyż obowiązuje ona zarazem do własnej poprawności. „Orka"

ŻĄDAĆ WE WSZYSTKICH KSIĘGARNIACH.